

Młodzież wita II Zjazd ZMP lepszą nauką i pracą

WARSZAWA (PAP). Prawie 5-tysięczną rzeszę młodzieży z warszawskich przedsiębiorstw budowlanych, fabryk i zakładów pracy, ze szkół i wyższych uczelni zgromadził wiec, który odbył się w związku z II Zjazdem ZMP w wielkiej hali ZS Gwardii.

Po otwarciu wiecu przez przewodniczącego Zarządu Stołecznego ZMP — Włodzisława Wójcickiego, na trybunę wchodził sekretarz KW PZPR Stanisław Pawlak.

„Drozy młodzi przyjaciele. Zebralimy się dzisiaj, aby wspólnie zastanowić się, w jaki sposób najdogodniej uczcić zbliżający się II Zjazd Związku Młodzieży Pol-

skiej — powiedział m. in. I sekretarz KW PZPR.

Stanisław Pawlak podaje liczne przykłady poważnych osiągnięć, uzyskiwanych przez przodującą młodzież ZMP-owską w pracy i nauce. Podkreśla, że takiej właśnie pracy i postawy oczekuje partia i cały naród od każdego członka ZMP, który winien przodować w realizowaniu wskazań władzy ludowej, w bitwie o rozkwit i dobrobyt naszego kraju.

Gdy następnie wstępują na trybunę najlepsi chłopcy i dziewczęta z warszawskich zakładów pracy, szkół i uczelni, aby złożyć meldunki o zobowiązaniach, podjętych przez młodzież na czesie zbliżającego się II Zjazdu ZMP, na sali wytwarza się niezwykle gorący, pełen serdeczności nastrój.

Owacyjnie przyjęto m. in. meldunek, złożony przez Władysława Markiewicza, przewodnika pracy z Warszawskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego nr 2.

Markiewicz odczytuje szereg zobowiązań. Wynika z nich, że młodzież WZPB nr 2 postanowiła m. in. ukończyć budowę hali o kubaturze 23.200 m. sześciu, na 6 dni przed terminem, zaoszczędzić poważne ilości materiałów budowlanych, wzmocnić pracę polityczną i społeczną swego koła ZMP.

O podjęciu szeregu poważnych zobowiązań przez młodzież, zatrudnioną w zakładach im. R. Łukasiewicza zameldował członek koła ZMP przy tych zakładach — Zawistowski. Dalsze meldunki składali delegaci młodzieży pracującej w Centralnym Domu Towarowym, delegaci studentów Politechniki Warszawskiej, mło-

dzieży pracującej w Głównym Urzędzie Statystycznym oraz delegaci młodzieży innych instytucji i szkół. Każde wystąpienie wywołuje nowe owacje.

Uczestnicy wiecu uchwalają na stepsie apel do młodzieży całej Warszawy, Mocno rozbrzmiewają gorące słowa apelu:

Meldunki o wciąż liczniejszych zobowiązaniach przedzjazdowych stawiają przed każdym chłopcem i dziewczyną pytanie: czy już wszystko, tak naprawdę wszystko zrobili, żeby w dniu II Zjazdu ZMP móc powiedzieć: „W wielkim dorobku młodzieży polskiej — młodzieży Warszawy jest i mój wkład, wkład młodych rąk, serca i umysłu”?

Powitajmy godnie wielkie święto młodzieży — II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej!

Niech rozwinię się powszechny czyn produkcyjny młodzieży, czyn każdego z nas, młodego patrioty, budowniczego Warszawy. Niech nasza nauka i praca będzie lepsza, wydajniejsza.

Piękno miast radzieckich



Fragment ulicy Kreszczatik w Kijowie

Fot. — CAF

Popłynęła stal z nowego pieca w Poznaniu

POZNAN (PAP). W budującej się wielkiej odlewni Poznańskich Zakładów Metalurgicznych „Pommet” nastąpił rozruch pierwszego pieca łukowego. Piec ten został nam dostarczony przez Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Ze wzruszeniem patrzyli robotnicy na potok płynącej stali — zaledwie kilkanaście miesięcy temu wykopywali oni pierwsze łopaty ziemi pod budowę hal odlewni.

W nowej odlewni trwają ostatnie prace przygotowawcze do uruchomienia drugiego pieca łukowego.

Wytwórnia gazobetonu wapiennego podjęła eksploatację

STALINOGRÓD (PAP). W wybudowanej w Łaziskach Górnych na Śląsku pierwszej w kraju wytwórni gazobetonu wapiennego — cennej tworzywa budowlanego, zakończył się okres rozruchu.

Wytwórnia podjęła eksploatację ciągłą. Wysłała ona już codziennie 8—10 wagonów z gotowymi blokami gazobetonu.

Wezwanie hutników do współzawodnictwa

BYTOM (PAP). Załoga huty „Bobrek”, która coraz lepiej wypełnia zadania postawione hutnikom na II Zjeździe Partii, wystąpiła w dniu 8 bm. z nową, ceną inicjatywą — zapoczątkowała współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie rocznych zadań produkcyjnych.

Stalownicy „Bobrka” swe zobowiązanie przedterminowego wykonania planu rocznego i wyprodukowania ponad plan 6 tys. ton stali, będą realizować m. in. poprzez zmniejszenie ilości braków o 1,5 proc., ściśle przestrzeganie przepisów technologicznych i szybsze wytopy.

Nasz komentarz

»Zabytkowa« budowa

Kiedy przed czterema laty Budowlane Przedsiębiorstwo Państwowe w Sztumie rozpoczęło remont budynku przeznaczanego na szkołę podstawową dla dzieci w Bukowie w pow. sztumskim, zaplanowała ogólną radość. Ze względu na ciężkie warunki, w jakich uczyły się dzieci, spodziewano się, że Wydział Oświaty Prez. MRN w Sztumie, jako użytkownik, dopilnuje rychłego, terminowego zakończenia remontu. Niestety, stało się inaczej. Minęły cztery lata, minęło kilkanaście ustalonych terminów — ostatni wyznaczony 30 sierpnia br., a remontu nie zakończono.

Co prawda budynek jest już pod dachem, wstawiono także szyby, ale o całkowitym użytkowaniu pomieszczeń nie może być mowy. (Ze względu na to, że dalsza nauka w dotychczasowym pomieszczeniu była niemożliwa, dzieci uczyły się w dwóch pokojach, co jednak nie jest bezpieczne, ponieważ tablice rozdzielcze, przewody elektryczne nie są zabezpieczone).

Remont tej szkoły przeszedł już do historii. Cztery lata to smutny czas. Ale okazało się, że nie dla wszystkich. Bo zarówno BPP jak i Wydział Oświaty uważają, że wszystko jest w porządku.

A co o tym myśli Wydział Oświaty Woj. RN w Gdańsku? Czyżby nie wiedział o tej „historycznej” szkole? Ciekawi jesteśmy, na ile lat Woj. Zarząd BPP zaplanował remont tej szkoły? Dotychczasowe jego zainteresowanie obiektem każe przypuszczać, że potrwa to następne cztery lata. Bo trudno wymagać szybkiego zakończenia remontu, jeśli na budowie był niekiedy tylko jeden robotnik. Winę za ten stan rzeczy ponosi przede wszystkim Wydział Oświaty Prez. MRN w Sztumie, który zlekceważył całkowicie sprawę remontu tej szkoły oraz Woj. Zarząd BPP, który nie zainteresował się długotrwałym i stałym wstawianiem tej budowy do planu.

Nie bez winy jest także Wydział Oświaty Woj. RN. Bo chyba nie może powiedzieć, że nie wie o kompromitującym remoncie, trwającym tyle lat.

Idzie zima, a dzieci w Bukowie czekają na sale szkolne.

(h)

Wietnamska Armia Ludowa wkroczyła do stolicy Oreddie prezydenta Ho Szi Mina

PEKIN (PAP). Jak donosi Wietnamska Agencja Prasowa, zgodnie z postanowieniami uchwały rozejmowej Wietnamskiej Armii Ludowej wkroczyła w dniu 9 października do Hanoi.

Miasto było udekorowane flagami Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i czerwonymi sztandarami. Na ulicach zgromadzili się liczni mieszkańcy Hanoi, witając wkraczającą oddział Armii Ludowej okrzykami: „Niech żyje prezydent Ho Szi Min!”, „Niech żyje pokój!”, „Niech żyje zjednoczony, niezależny, demokratyczny Wietnam!”

W związku z wyzwoleniem stolicy prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Min ogłosił oreddie do narodu.

Przed ośmiu laty — stwierdza m. in. w swym oreddie prezydent Ho Szi Min — rząd musiał opuścić stolicę, aby walczyć o wyzwolenie narodu...

Dziś, dzięki solidarności całego narodu i bohaterkiej walce naszej armii, pokój został przywrócony i rząd powraca do stolicy. Jesteśmy znowu członkami jednej rodziny. Radość nasza nie ma granic. W imieniu rządu przesyłam wszystkim rodakom najserdeczniejsze pozdrowienia.

Powinniśmy dziś jeszcze ściślej zacieśnić szereg i pracować z całym sił nad zbudowaniem pokojowego, zjednoczonego, niezależnego i demokratycznego Wietnamu.

Rząd Wietnamskiej Republiki Demokratycznej jest rządem ludowym, którego jedynym celem jest służba dla dobra narodu. Rząd ma nadzieję, że cały naród pomoże mu w jego pracy i poprze jego wysiłki.

Niech żyje stolica Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — Hanoi!

Niech żyje pokój! Niech żyje niezależny i demokratyczny Wietnam!

Prokurator czangkajskowski nie ustaje

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że samoloty kuomintangowskie dokonują w dalszym ciągu prowokacyjnych najeżdż na terytorium Chińskiej Republiki Ludowej.

W dniu 5 października dwa bombowce kuomintangowskie typu „F-47” krążyły przez dłuższy czas nad brytyjskim statkiem handlowym „Edendale”, który płynął z Hongkongu do portu Swatow. Następnie bombowce te dokonały najeżdż na miejscowość Hasang w prowincji Kwantung i ostrzeliwały z broni pokładowej chłopów pracujących w polu. Artyleria przeciwlotnicza Armii Ludowej przebiegła samoloty kuomintangowskie, które w okresie od 6 do 8 października samoloty kuomintangowskie dokonały 9 najeżdż na miasta i wsie prowincji Kwantung.

Depesza rodzin marynarzy z m-s »Prezydent Gottwald« do międzynarodowej organizacji związkowej

WARSZAWA (PAP). W dniu 9 października rodzinny marynarzy statku „Prezydent Gottwald” wysłały do Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Pracowników Żegluga, Portów i Rybołówstwa telegram następującej treści:

„Pół roku mija od chwili, kiedy nasi synowie, ojcowie, mężowie i

Powrót z Berlina delegacji rządu PRL

WARSZAWA (PAP). W dniu 9 bm. powróciła z Berlina do Warszawy delegacja rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która uczestniczyła w uroczystościach święta narodowego 5-aj rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej z członkiem Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Delegacja PRL w Chinach zwiedziła Mukdan

PEKIN (PAP). W dniu 8 października br. delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej bawiła w Chinach na uroczystościach pięćdziesiąt lat powstania Chińskiej Republiki Ludowej zwiedziła największe miasto Chin północno-wschodnich, ważny ośrodek przemysłowy — Mukdan.

Wysokie odznaczenie prof. Ireny Joliot - Curie

WARSZAWA (PAP). W dniu 8 bm. w salach Rady Państwa w Warszawie odbyła się uroczystość udekorowania orderem „Sztandar Pracy” I klasy prof. Ireny Joliot-Curie, bawiącej w Polsce

w związku z uroczystą sesją naukową, poświęconą pamięci Marii Skłodowskiej-Curie. Order ten Rada Państwa przyznała wybitnej uczoniej — kontynuatorce dzieła Marii Skłodowskiej-Curie za zasługi na polu wykorzystania odkryć naukowych dla dobra ludzkości.

Aktu dekoracji dokonał zastępca przewodniczącego Rady Państwa, marszałek Sejmu PRL — prof. dr Jan Dembowski.

Po dekoracji odbyło się w salach Rady Państwa przyjęcie, wydana przez dr. Janę Dembowską z okazji pobytu w Polsce Ireny Joliot-Curie.

7 bm. w drugim dniu sesji prezes PAN prof. dr Jan Dembowski wręczył Irenie Joliot - Curie dyplomy członków rzeczywistych PAN dla niej i dla prof. F. Joliot - Curie.

Na zdjęciu: Prof. Irena Joliot - Curie i prof. dr Jan Dembowski.

CAF — fot. Baranowski



Porządek dzienny obrad Zgromadzenia Ogólnego KZ

NOWY JORK (PAP). Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ postanowiła omawiać sprawy postawione na porządku dziennym w następującej kolejności:

- 1) Regulowanie, ograniczenie i zwolnienie redukcja wszystkich sił zbrojnych i zbrojeń — sprawozdanie Komisji Rozbrojenia.
- 2) Zwalenie konwencji międzynarodowej (układu o sprawie redukcji zbrojeń oraz zakazu broni atomowej, wodnorodowej i innych rodzajów broni masowej zagłady) — punkt zapropowiany przez delegację radziecką.
- 3) Środki, które mogą być podjęte w celu utrzymania i utwardzenia pokoju i bezpieczeństwa zgodnie z celami i zasadami karty NZ — sprawozdanie Komisji Akcji Zbrojowych.
- 4) Współpraca międzynarodowa w dziedzinie pokojowego stosowania energii atomowej — punkt zapropowiany przez delegację amerykańską.
- 5) Sprawa zachodniego Iranu (zachodnia część Nowej Gwinei).
- 6) Kwestia koreańska — sprawozdanie komisji ONZ do spraw zjednoczenia i odbudowy Korei.
- 7) Zagadnienie Tunisu.
- 8) Sprawa Maroka.
- 9) Sprawa Cypru.

Dwaj lotnicy z Korei południowej przeszli na stronę KPRD

PEKIN (PAP). Jak donosi Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna, dwaj porucznicy lotnictwa Korei południowej Han San Ok i Pak Te Kwan przeszli do Koreańskiej Republiki Ludowej — Demokratycznej.

Lotnicy oświadczyli, że oburzyli ich prowokacyjne akty kliki lisymanowskiej, która dąży do ponownego rozpętania wojny w Korei.

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

Znajome obyczaje



Duchy Hitlera i Mussoliniego: — Czujemy się tutaj, jak u siebie w domu!
(O trwały pokój, o demokrację ludową)

SKORPION

Traktat o spodkach

Po co są spodki — chyba wiecie, by płam nie było na serwecie, (plamy wywabić istna męka), by fornier stołu nie popękał, by pić i jadać higienicznie, tym samym również estetycznie. Nie będę już wyliczał dłużej, do czego jeszcze spodek służy. Bo po co pisać na ten temat, gdy spodków nie ma, nie ma, nie ma!

Wszem wobec i każdemu z o'obna

Zarządzenie

mające na celu zwiększenie obrotów sklepowych i ustalenie obowiązków i praw klienta.

§ 1

Sprzedawca jest nieomylny. Wszelkie pomyłki obciążają wyłącznie klienta.

§ 2

Klient nie może podnosić głosu, ani też wyrażać ewentualnego gniewu. Powinien natomiast uwzględnić życzenia sprzedawcy i odczytywać mu je z oczu.

§ 3

Sprzedawca ma nienaruszalne prawo rozmawiać w godzinach pracy z kolegami o pilce nożnej i nowych butach, a z koleżankami o festiwalu filmów radzieckich i wrażeniach z urlopu.

§ 4

Klient nie powinien żądać towarów atrakcyjnych lub rzadko spotykanych. Sprzedawca ma przecież rodzinę, przyjaciół i sąsiadów, o których musi pamiętać przede wszystkim.

Obowiązki klienta

1. Klient obowiązany jest kupić pierwszy przedmiot, jaki sprzedawca kładzie przed nim na ladzie. Trudzenie sprzedawcy szukaniem na półkach byłoby co najmniej nietaktowne.

2. Głównym obowiązkiem klienta jest bezinteresowne poświęcenie swego czasu. Powinien on czekać, czekać, czekać, czek...

3. Kierowanie jakichkolwiek niegrzecznych słów pod adresem sprzedawcy jest surowo wzbronione. Jednakże klient ma prawo myśleć co chce, byle tylko myśli jego nie uwiódły się w wyrazie twarzy i nie dotknęły sprzedawcy moralnie.

4. Klient ma obowiązek zrozumieć, że sprzedawca ma zawsze rację.

Prawa klienta

1. Klient ma prawo wdychać w sklepie tyle tlenu, ile mu się tylko żywnie podoba.

2. Klient ma prawo w ogóle nie wejść do sklepu

3. Klient ma prawo do nerwowych bóli żołądka, ataków wątroby, żółtaczk oraz samobójstwa.

(Eulenspiegel)

Słaba nadzieja...



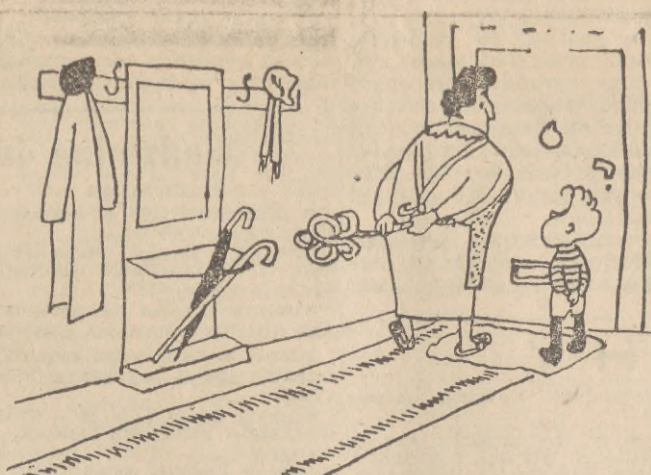
— Wszystkie lekarstwa zawiodły, pozostało mi jeszcze tylko to jedno...

(Eulenspiegel)

Owszem

— Strasznie utylam ostatnio, czy nie znasz jakichś ćwiczeń na schudnięcie?

— Owszem! Potrzęsaj głowę z boku na bok, kiedy ci przy stole proponują repetę.



— Mamusi, co to jest rozbić atomu?
— Zaraz zobaczysz, jak tylko tatuś wróci do domu!

(Eulenspiegel)

W nowym opakowaniu



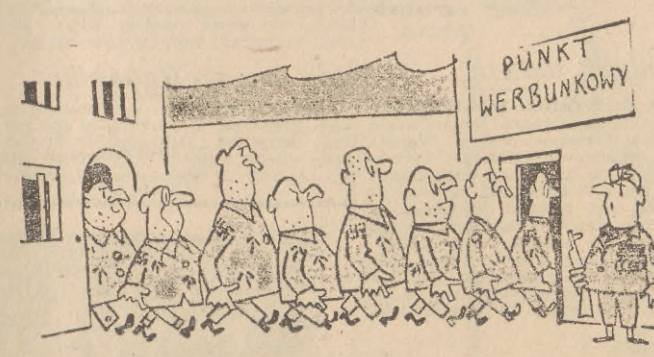
Eden: — Jak się pani zapamiętuje, pani Europo, na ten piękny brukselski dywan?

(Neues Deutschland)



— Te buty tak skrzypią, że można zwariować!

(Eulenspiegel)



W Niemczech zachodnich Amerykanie wypuszczają na wolność przestępców wojennych.

(Daily Worker)

Subtelne prawdy

— Co to jest miłość? — spytałam panią psycholog.

— Miłość — odpowiedziała — jest to wzajemne przyciąganie się obu płci w celu przeżycia gatunku.

— Co to jest miłość? — spytałam panią psycholog.

— Miłość — odpowiedziała — jest to skoncentrowana zazdrość, która skłania jednostkę do wybrania sobie drugiej jednostki z wyłączeniem wszystkich innych.

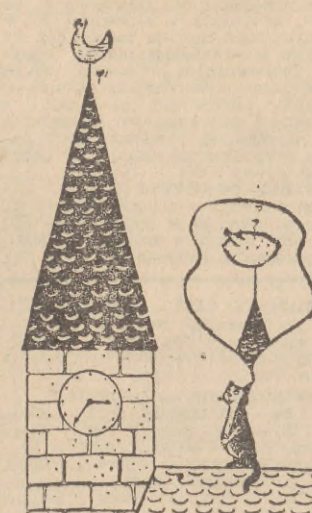
— Co to jest miłość? — spytałam panią psycholog.

— Miłość — odpowiedziała — jest to kukułka, która w gnieździe przyjaźni, zakłada równowagę umysłową, czyniąc słabego sentymentalnym, a silnego skłaniając do wypełnienia swego przeznaczenia.

— Co to jest miłość? — spytałam młodą panią w sklepie z galanterią.

— Miłość — westchnęła — jest cudowna!

Młoda panią ze sklepu z galanterią była TA, z którą uговариłem się na wieczór.



(Humanite)



(Spiegel der Welt)

Spojrż na zegarek!

Czy zdązysz w ciągu 10 minut odpowiedzieć na te pytania?

1. Gdyby litery w słowie „godzina” uporządkować alfabetycznie, która litera stałaby się środkową?

2. W tym zdaniu ukryty jest pewien kraj: „Nie posługuj się tym samym zdaniem, cytowanym zbyt często”.

3. Ile wynosi różnica między trzy razy trzecią częścią 240 i pięć razy piątą częścią 240?

4. Która liczba nie pasuje do tej serii: 21, 19, 14, 28, 49?

5. Jeden z miesięcy i jeden z dni tygodnia są zmieszane w tych literach: matokrerwecz.

6. Czwarta część jakiej liczby jest trzecią częścią dwa razy sześciu?

7. Pomnóż 1 x 2 x 1 x 3 x 1 x 4.

8. Ile błędów ortograficznych jest w tym zdaniu? „Może mu pomorze morze, a jak może nie pomorze, to pomorze może pomorze”.

9. Czy „filodendron” rośnie w ziemi, leży w aptece na półce, przebywa w ogrodzie zoologicznym, czy też stoi w garażu?

10. Tylko jedno z tych zdań nie jest nonsensem. Które?

a) Choroba była chroniczna, ale nie trwała długo. b) Rok przestępny ma o jedną niedzię więcej. c) Stefan Batory był księciem Transylwanii.

11. Podrzucam 30 razy złotówkę, która spada reszką pięć razy częściej, niż orłem. Ile razy spada na dół orłem?

12. Nazwisko znanego kompozytora, odczytane wspak, pomoże ci podnieść ciężary. Co to jest?

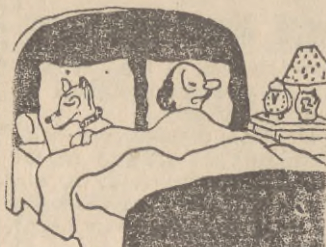
13. Odejmij sumę nieparzystych cyfr od 1 do 10 (włącznie) od sumy cyfr parzystych. 14. Zmień pierwszą literę części twarzy, a otrzymasz ptaka. Jakiego ptaka?

5. Jaka litera alfabetu wypada na polowie drogi między E i N?

16. Ile razy cyfra 4 powtarza się w liczbach między 33 a 58?

17. Które słowo jest „intruzem” w tej serii? Koziorozec, Strzelec, Panna, Bliźniaki, Waś, Meduza.

(Rozwiązanie wewnątrz numeru).



Strasznie długo trwało, zanim zamknął psa w kuchni...

(Regards)

HANSGEORG STENGEL

Naród pod bronią? Uśmiełby się koń

Ach pani Schmidt, że dojdź do tego mogło, naprzód szło świetnie, aż po ową zdradę. I w ludziach straty i w prestiżu pogrom (przez ten sabotaż) tam pod Stalingradem.

Bo „fuehrer” nasz ideę miał wspaniałą, lecz sam na siebie był skazany przecie. I był za ludzki! Widzimy — zostało jeszcze za dużo Żydów na tym świecie.

Naród niemiecki jedynie rewanżem przywrócić może dawne, dobre czasy. Mąż mój fachowcem jest w mydlarskiej branży, lecz czas wydzwignąć mu się z szarej masy.

Na wojnie był naczelnym inspektorem. Odcinek Dniepru. Frontu umacnianie. Dziś byłby już Indochin protektorem, jeśliby... Ach, kochana moja pani.

Na każdy mord z zasady patrzę krzywo, miłuję ludzi, brzydził zawsze miecz mnie. Lecz! Przyszła wojna będzie sprawiedliwą! Wszak z bolszewizmem sprawa ostatecznie.

Walka o wolność wprawi nas w ekstazę, myśły kultury wieczni bojownicy! Naród niemiecki czeka na rozkazy Ojca świętego i bońskiej prawicy.

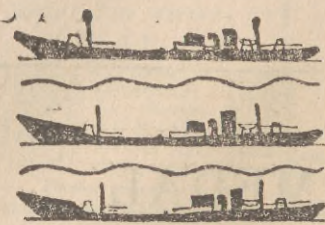
Tak, pani Schmidt! Potrzeba nam ufnosci! Mąż mówi: „Bomba pęknie lada moment!” Bo on pacyfista z krwi i kości, nie czyni ustępstw, nie będąc zmuszonym.

Przepraszam, jeszcze do piekarni pędzę, lecz radę pani dam na pożegnanie, należy nabyć „Mein Kampf” jak najprędzej. „Heil Hit.”! Pardon, ach do widzenia pani!

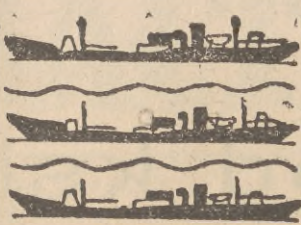
Przełożył Stanisław Jerzy Lec



(Frischer Wind)



REISY



NR 40

NIEDZIELA 10 I PONIEDZIAŁEK 11 PAŹDZIERNIKA 1954 R.

ROK X

Spotkanie w Alei Stalina

Pisarze i czytelnicy

Wprowadziliśmy to po raz pierwszy w ubiegłym roku. „Pierwszy bazar nie mieścił autorów” — głoszą plakaty i wzmianki prasowe. „Autorzy sprzedają i podpisują swoje książki”. Wówczas, w maju 1953 roku, zdarzyło się, że jakiś starszy pan podszedł do liryki i tłumacza Waltera Dehmela: „Przepraszam, czy pan jest krewnym poety Ryszarda Dehmela?”. Waltera pytała o to bardzo często, często też myślała o Ryszardzie. Ale jest to tylko literackie pokrewieństwo nazwisk. Po tym wywiadzie wyjechała się między autorem i czytelnikiem rozmowa, która zbliżyła ich do siebie. A to jest właściwy sens tych autorskich bazarów.

W tym roku bazar odbył się w Alei Stalina, przed i w lokalu księgarni im. Karola Marksa. Już na długo przed 14-tą, godziną oficjalnego otwarcia, przesuwały się rzesze ludzkie między długimi stołami, na których leżały sto sy książki i tabliczki z nazwiskami. Mieszkańcy sąsiednich domów opowiadali nam później, że wielu ludzi nie wierzyło w ogóle w przyszłość autorów, których nazwiska były tu wypisane. Inni znów mówili:

— Przyjdą na pewno!
— I ci mieli rację. Przyszli wszyscy, a stoły ich były obleżone. Jedynym, który musiał w ostatniej chwili odwołać swoje przyście z powodu choroby, był Hans Marchwita. Ci, którzy go znają, wiedzą, jak musiał nad tym boleć. Pewnie mniej więcej 60-letni górnik z charakterystycznymi punkcikami węgla na twarzy spytał o niego i wyrzucił swój żal:

— Szkoda, chętnie zobaczyłbym go znów. Razem pracowaliśmy i walczyli w kopalni, wtedy, gdy Hans pisał swój „Szturm na Essen”, i nagle błysnęła mi myśl. — Gdzie też on mieszka?

Spytaliśmy sekretarza Związku i podaliśmy mu adres. Górnik ucieszył się bardzo. W najbliższych dniach odwiedzi swoje go starego kolegę, który został słynnym pisarzem.

Wiele epizodów można by opowiedzieć. Epizodów, pełnych wzruszającej serdeczności, będących dowodem zaufania czytelników i ich wzrastającej łączności z literaturą i jej współczesnymi twórcami. Podszedł naprzykład jakiś student do Neuhausa:

— Kiedy ukaże się twoja nowa książka, Wolfgang?

Takie samo pytanie zadał pe-

wien urwis Piotrowi Kastowi, przerzucając na jego stole broszurę o awanturnych przygodach. — To już znam — oświadczył malec — i to też. Kiedy pan znów napisze coś nowego, panie Kast?

Przychodzili nieoczekiwanie starzy przyjaciele, niewidziani od lat, czasami od dziesiątków lat. Przychodzili ludzie, którzy pytali o postacie z książek i wyrażali swoje poglądy. Karola Mundstocka odwiedził hurmem mieszkający całego domu przy Gaertnerstrasse, z którymi w 1945 roku wspólnie usuwał gruz. Znał jego „Jasne noce” i zasypał go pytaniami. A pisarze odpo-

wiadali, zdobywali nowe bodźce, nowe spostrzeżenia.

Anna Seghers, Willy Brede, F. C. Weiskopf i Arnold Zweig mieli wyjątkowo dużo zajęcia. Książka po książce znikały ze stołu, zawsze z autografem. Musieli pisać prawie bez przerwy, opowiadać o tym, co pisali. Raz Willy Brede westchnął rozbawiony: „Zdaje mi się, że pismo już rozżarzone...”. Ale i inni autorzy mieli „pełne ręce roboty”. Kuba recytował własne wiersze, Claudius był bezustannie oblewany. Jakaś kobieta, przesiadła spoza Ody, spytała mnie czy to prawda, że są tam jeszcze nieuprządkowane terytory. Nie, odpowiedziałem, to nie prawda. Czyż mógłby być inaczej wprowadzić ponowną obniżkę cen? Niezłocześnie zebrało się około mnie grono ciekawych, którym opowiadałem o moich podróżach po kraju sąsiada.

Tak mijały godziny. Sprzedaliśmy wiele książek. Ale to był

tylko bezpośredni, pierwszy wynik. Ten drugi będzie trwałszy — mianowicie zbliżenie, wyrażające z rozmów, łączność autora z czytelnikiem.

Z przeszłości wyłania się gorzkie wspomnienie: przed 21 laty, 10 maja — w dniu, obchodzonym w NRD jako Dzień Książki — fałszyści spalili postępową literaturę. Dziś sprzedajemy ją publicznie. Łączność autora z czytelnikiem nie dopuści do powtórzenia się takiego barbarzyństwa. I to także było jedną z przyczyn, dla których autorzy stali w maju w Alei Stalina.

PETER NELL

Rysunek bez podpisu
Rys. Louis Rauwolf (Berlin)

Protest poetki

W grudniu 1948 ukazała się 75-stronicowa broszura pt. „Do rozważań pruskiego Zgromadzenia Narodowego — głosy z Paryża”. Przedmowa wyjęła, że broszura „poświęcona pani Bettinie von Arnim” wydana została w Paryżu przez St. Albina. Dopiero po wielu dziesiątkach lat stwierdzono, że autorką broszury była sama Bettina von Arnim. Hortensja Cornu, która tłumaczyła na język francuski korespondencje Bettiny z Goethem i która posługiwała się pseudonimem Albin, nie była wcale autorką. Ujawniło to piśmiennictwo list Bettiny do Hortensji Cornu. W 1815 Bettina prosi o wybaczenie, że ze względu na uciążliwą pracę w Berlinie sady doradzie użyła — bez pytania o pozwolenie — pseudonimu pani Cornu celem wprowadzenia w błąd władz pruskich. Poza tym listem znajduje się w „Archiwum Bettiny” w Niemieckiej Akademii Sztuki w Berlinie jeszcze jeden niewątpli-

wy dowód autorstwa Bettiny — część rękopisu omawianej broszury.

AKIE wydarzenia leżą u podstaw napisania tej broszury? Na wiosnę 1848 nastroje wolnościowe ogarnęły również i wielkie księstwo poznańskie. Polacy domagali się przyznania im narodził się przyrzeczenia w r. 1815 za walkę po stronie Prus przeciwko Napoleonowi. Dla poparcia swoich uzasadnionych żądań tworzyli zbrojne grupy, które łącznie sięgały cyfry 20.000 ludzi.

W marcowe dni

W Berlinie król pruski ze swoim nowym rządem nie czuł się po wypadkach marcowych tak pewnie w siodle, żeby zaryzykować krwawą rozgrywkę, tym bardziej, że nastroje w kraju były wybitnie pro-polskie. Jednym z pierwszych czynów zwycięzców z 18 marca było uwolnienie polskich więźniów politycznych w Berlinie. Uwolniony m. in. Mierosławski stanął na czele poznańskiego ruchu. W obliczu tej sytuacji rząd zdecydował się zapłacić Polakom, że spełni ich słuszne żądania — pod warunkiem, że się rozbroją i rozproszą.

Dla przeprowadzenia tego wadnego zadania wysłano do Poznania popularnego wśród Polaków gen. von Willensena. Nie dano mu jednak władzy nad oddziałami wojsk pruskich w Poznaniu, które pozostały pod dowództwem gen. von Colomba, nie sprezybowano też jego uprawnień wobec władz cywilnych. Otrzymał tylko polecenie pacyfikacji i reorganizacji wielkiego księstwa poznańskiego. Polacy mieli ogromne zaufanie do gen. Willensena, który przez siedem lat mieszkał w Poznaniu jako dowódca tamtejszej armii i wielokrotnie słowem i czynem dowodził swego przyznanego nastawienia do ludności polskiej. Toteż na początku kwietnia 1848 gen. Willenseni udało się niezmierznie szybko doprowadzić do całkowitego rozbrojenia polskich ugrupowań (wbrew opinii Mierosławskiego, który — bardziej dalekowszycy — Willensena — nie ufał zarządzeniom rządu pruskiego).

Willenseni przystąpił teraz do wypełnienia pierwszego z danych Polakom przyrzeczeń — mianowanie polskich komisarzy jako pomocników niemieckich landratów. Napotkał jednak otwarty sprzeciw władz poznańskich; je-mu, specjalnemu wysłannikowi rządu królewskiego, zabroniono wstępu do twierdzy Poznania. Willenseni wyjechał do Berlina, gdzie znalazł całkowite uznanie swej działalności. Za jego zgodą miał do Poznania udać się gen. von Pfuel, który — jak wspomnieliśmy — w dniach marcowych jako komendant Berlina zapobiegł większemu rozlewowi krwi.

Głosy z Paryża i Poznania

I właśnie w tym okresie pertraktacji zadał decydujący cios gen. von Colomb, który nie zastanawiał się do żadnego polecenia Willensena. Koniec jest znany: Polacy zostali pokonani w nierównej walce, nie było już mowy o dotrzymaniu jakichkolwiek przyrzeczeń i przyznaniu jakiegokolwiek praw. Rozpoczął się stałe wrastający ucisk Polaków w Prusach, który trwał aż do roku 1918, kiedy dwa czynniki — pokonanie Niemiec i istnienie młodego Związku Radzieckiego — pozwoliły na ponowne powstanie samodzielnego państwa polskiego.

Oczywiście w roku 1848, kiedy Bettina pisała swoją broszurę, przebieg tych wydarzeń nie był dla niej tak jasny. Jak jasny jest dzisiaj dla nas, Willensena atakowano ze wszystkich stron. Polacy czuli się oszukani, ponieważ że

stali zbrojnie pokonani mimo rozbrojenia własnych oddziałów. Niemiecy szowiniści zarzucali Willenseniowi, że nie dość energicznie przeprowadził rozbrojenie Polaków. Niejaki major Voigt-Reetz opublikował nawet pamflet, w którym zarzucił Willenseniowi, jak i Polakom.

W momencie ukazywania się broszury Bettiny „Akta i uwagi” Willensena o jego misji w Poznaniu nie były jeszcze wydrukowane. Nawiązywały one znacznie dokładniej wydarzenia z 1848 roku.

Zażądany przez Bettinę sąd nad winnymi zbrodni poznańskiej nie odbył się. Pfuell został jesienią 1848 r. ministrem wojny w drugim pruskim rządzie pomarcowym. W tym właśnie okresie napisała Bettina swoją broszurę — płomienny protest przeciwko krzywdzie, wyrządzonej Polakom. Protest ten przeszedł jednak bez echa. Wina — leżąca niewątpliwie po stronie Colomba i wspierających go szowinistów — nie została odpokutowana. G. MEYER HEFNER (Hlum. RT)

Bettina von Arnim, żona powieściopisarza pruskiego Achima von Arnima i siostra poety niemieckiego Clemensa Brentano, była przyjaciółką Goethego, z którym korespondowała przez wiele lat.

KRONIKI KULTURALNEJ WYBRZEŻA

W Inter - Clubie w Gdyni odbyła się ostatnio prelekcja na temat polskiej literatury ze szczególnym uwzględnieniem pisarza polsko - angielskiego Józefa Conrada - Korzeniowskiego oraz współczesnych marynistów polskich. Prelekcja wygłoszona została w języku angielskim, a prelegentem był członek Oddziału Gdańskiego ZLP, Lech Bądkowski. Wśród około 30 osób, które wzięły udział w prelekcji, przeważali Hindusi.

Kierownictwo Inter - Clubu zamierza co miesiąc organizować podobne spotkania z literaturą Włbrzeża.

Urny i miecz

Znany naszym czytelnikom poszukiwacz śladów gdańskiej przeszłości Herbert Langpohl zawiadomił redakcję o nowych ciekawych znaleziskach z terenu starego Gdańska. Oto żołnierze po magający oczyszczać piwnice przy Szkiełku, znaleźli na rogu tej ulicy i ulicy U Furty trzy złazniane garzki, przypominające małe urny. Pochodzą one prawdopodobnie z XIV lub XV wieku.

Na watach obronnych zaś w pobliżu ulicy Łąkowej kierownik budowy na ulicy Piwniej znalazł stary miecz, który przekazał Langpohlowi.

Przed Fest walem Muzyki Polskiej

Tegoroczny Festiwal Muzyki Polskiej musi wypaść szczególnie okazale, ma bowiem zobrażać osiągnięcia amatorskich i zawodowych zespołów muzycznych na przestrzeni 10-lecia. Dlatego też Wojewódzki Komitet Festiwalowy zabrał się już do pracy. Na czele Komitetu stanął zastępca dyrektora Filharmonii Bałtyckiej, Dżdzisław Bytnar, znany ze swej troskliwości i opiekuńczego stosunku do ruchu amatorskiego. Wiceprzewodniczącym Komitetu jest Jan Wróński, instruktor Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych. Z Komitetem Festiwalowym, który składa się z trzech sekcji — Improwizacji, finansowej i propagandowej, współpracuje Rada Artystyczna złożona z 6 znanych muzyków Włbrzeża.

Jako pierwsze zadanie w swoim planie pracy Komitet Festiwalowy postanowił sobie opracowanie zestawu utworów, które będą wykonywane w czasie festiwalu oraz zebranie wytypowanych materiałów. Po dokonaniu tej wstępnej czynności zorganizowany zostanie wzorcowy koncert, dający przekrój różnych zespołów od najmniejszych, oraz różnego rodzaju utworów: od wykonywanych jednolubowo do chórowych. Po koncercie, w którym wezmą udział kierownicy wszystkich zespołów śpiewaczych i instrumentalnych z całego województwa — nastąpi publiczna dyskusja.



Mały port

Rys. Karl Ortel

Wystawa »pod Murzynkiem«

Idea i artyzm

Salę odbudowanej kamieniczki „Pod Murzynkiem” na warszawskim Starym Rynku goszcza w związku z Międzynarodową Wystawą Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Wystawę Grafiki Radzieckiej. Blisko 430 prac dwudziestu paru czołowych artystów radzieckich nie stanowi rzeź jasną pełnego obrazu osiągnięć w tej najszybszej rozwijającej się dziedzinie plastyki Kraju Rad, daje jednak dobre pojęcie o twórczości wielu grafików, których na zwiska nie są obce polskiemu społeczeństwu. Bogate i barwne życie ludzi radzieckich, ich praca, zainteresowania i marzenia są niewyczerpanym źródłem natchnienia artystów, których

prace nacechowane są głęboką ideowością, wyrażającą się w miłości do ojczyzny, w miłości do rodzinnego kraju. Widać jest wielką dbałość artystów, aby ich prace poza humanitarną treścią przemawiały dobrą, realistyczną formą artystyczną.

Ile ciepła i tkliwości zawierają małe odrębne rysunki i akwarelki M. Żukowa z życia dzieci, ile wzruszeń artystycznych dostarczają one widzom. Jest to chyba najmiłszy dział twórczości tego znakomitego grafika, dwukrotnie laureata Nagrody Stalinowskiej, w którego bogatym dorobku poważne miejsce zajmują ilustracje z życia Marksa, Engelsa i Lenina oraz ilustracje do „Opowieści o prawdziwym człowieku”. Świetny zmysł obserwacji, wyrobiony szczególnie w latach wojny, gdy artysta jako korespondent wojenny szereg pism jeździł po froncie białoruskim — pozwala Żukowski podpatrywać i po mistrzowski oddawać wiele drobnych subtelności i szczegółów sy-

szernowa, O. Wieriejskiego, Dubińskiego i innych. Dużym wy-cieczem epoki i subtelnością humoru wyróżniają się prace E. Kibrika — ilustracje do „Colas Breugnot”, „Tarasa Bulby” i „Dyla Sowidzdrza”. Obok wiszą jego rysunki z cyklu „Jest taka partia” nagrodzone Nagrodą Stalinowską.

Genialny zespół Kukryniksów (Kuprijanow, Krylow i Sokolow) współpracujący od trzydziestu lat odznacza się dużą celnością satyry politycznej, znanej z „Kroko-dyla”. Na wystawie obok satyry pokazano również wykonane przez nich ilustracje do „Pani z psiem” Czerwina. Ilustracje Kukryniksów do dzieł Czechowa wyróżniają Nagrodą Stalinowską należą do najpopularniejszych w Związku Radzieckim.

Satyry reprezentują również Sojfortis i Borys Prorokow. Cykle Prorokowa „W Chinach”, „Oto Ameryka” i „Majakowski o Ameryce” (dwa ostat-



Apasionata

Akwarela M. Żukowa

tuacyjnych, co czyni jego sztukę żywą i ciekawą.

Na wystawie szczególnie interesującą pokazaną jest ilustracja książkowa. Graficy radzieccy stawiają sobie za cel, by ich ilustracje do książek były jak najściślej związane z tekstem i razem z nim przemawiały do czytelnika. Trudną jest rzeczą stworzyć taki rysunek, któryby pokrywał się z obrazem, powstałym pod wpływem książki w umyśle czytelnika. A że te trudności są pokonywane, świadczy praca Żukowa i Kibrika, Kukryniksów i

innych. Ukazuje ona, że ideaowa wartość prac nie zależy wyłącznie od „wielkich” tematów, lecz od uczuciowego podejsia twórców. A. KOSSAKOWSKI

BERTOLT BRECHT

A co dostała żona żołnierza?

A co dostała żona żołnierza ze starej stolicy Pragi?
Z Pragi dostała pantofelki, lślicik niewielki i pantofelki, to dostała ze starej Pragi.

A co dostała żona żołnierza z nadbrzeża Włsy, z Warszawy?
Z Warszawy przyszła liniana koszula, barwnie, obco ośła ta liniana koszula. To dostała z nadbrzeża Włsy.

A co dostała żona żołnierza z Oslo nad cieśniną?
Z Oslo dostała futrzany kołnierzyk. Chyba chętnie przymierzy ten futrzany kołnierzyk! To dostała z Oslo nad cieśniną.

A co dostała żona żołnierza z bogatego Rotterdamu?
Z Rotterdamu dostała czepek. Słodko wkłada na łepkę, ten holenderski czepek. To dostała z Rotterdamu.

A co dostała żona żołnierza z Brukseli, z kraju Belgów?
Z Brukseli przyszły koronki. Ach jak marzą żonki, by mieć te koronki! To dostała z kraju Belgów.

A co dostała żona żołnierza ze świetlistej stolicy, z Paryża?
Z Paryża przyszła jedwabna sukienka — njech sąsiadka pęka, że jedwabna sukienka! To dostała z Paryża.

A co dostała żona żołnierza z Libii, z Tripolisu?
Z Tripolisu przyszedł łańcuszek, skarabusek i do niego miedziany łańcuszek. To dostała z Tripolisu.

A co dostała żona żołnierza z mroźnej rosyjskiej ziemi?
Z Rosji dostała welon z krepy — do żalobnej stypy wdowy welon z krepy, to dostała z rosyjskiej ziemi.

Przełożył Stanisław Jerzy Lec

